

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wenera.  
Jutro: Sulpicyusza.  
Pojutrze: Anzelma.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 57	zah.	7 3.
Jutro „	4 54	„	7 5.
Pojutrze „	4 52	„	7 6.

## O „moskiewskie ruble“.

Jak w przeszłym numerze pokrótce donosiliśmy, toczył się zeszłego czwartku przed tutejszym sądem ławniczym proces wytoczony przez wydawcę naszego pisma ks. prob. Weichsłowi z Ramsowa o obrazę. Ks. prob. Weichsłowi »Gazecie Olsztyńskiej«, że jest »przekupiona moskiewskimi rublami ku podszucowaniu«. Wydawca naszego pisma wezwał ks. W., aby odwołał to twierdzenie. Na pierwszym terminie, dnia 11 lutego 1904 wydawca naszego pisma również podawał rękę do zgody, żądając odwołania nieprawdziwego twierdzenia, jakoby Gazeta była przekupiona. Adwokat ks. W. oświadczył, że ks. W. się nie zgodzi, lecz udowodni, że prawdę napisał. Odbył się tedy drugi termin.

Jako świadków, którzy mieli dowieść, że Gazeta jest »przekupiona«, podał ks. W. znanego pana Buchholza, ks. prob. Barczewskiego z Brunswaldu i posiadziela pana Kuszę z Jondorfa. Zaden z tych świadków nie o »przekupstwie« nie zeznał, bo zeznać nie mógł. Wprawdzie pan Buchholz przesłuchiwany z powodu choroby w mieszkaniu, zeznał, że dawniej, za czasów zmarłego już założyciela i wydawcy śp. Jana Liszewskiego otrzymywał miała Gazeta »wsparcie« z Petersburga i naturalnie, że pan B. »przypuszcza«, że to wsparcie jeszcze Gazeta dostaje. Oto całe świadectwo. O »przekupstwie« ani mowy, a wsparcie o którym p. B. mówi, otrzymywała miała Gazeta już przed 18 laty. W tym czasie już ten sam pan Buchholz skłapał z dwoma gazetami: »Allensteiner Volkszeitung« i »Nowinami Warmińskimi«, a dopiero gdy na »Allensteiner Volksblatt« poczęły iść pruskie talary z Brunsbergi, pismo to się jeszcze trzyma. My »przypuszczamy«, że »Volksblatt« jeszcze dostaje pruskie talary z Brunsbergi.

Drugi świadek posiadziela p. Kusza z Jondorfa zeznał, że śp. Liszewski przed 18 laty jako swemu przyjacielowi zeznał, iż dostaje wsparcie, gdyż tak Gazeta by się nie utrzymała. Czy o kosi co wspominał, świadek sobie nie przypomina.

Trzeci i najważniejszy świadek, ks. prob. Barczewski z Brunswaldu oświadcza, że ze zmarłym śp. Liszewskim był razem na gimnazjum i znał go dobrze. Liszewski założył Gazetę, lecz był ubogim, więc go wspierano. Świadek zeznaje, że ma to przekonanie, iż to wsparcie nie pochodziło od Rusków, czyli Moskali, lecz od Polaków.

To były całe »dowody« ks. Weichsła. Ani słowa o »przekupstwie« i ani słowa o tem, aby obecny wydawca, który już 13 lat Gazetę wydaje, choć już nie był »przekupiony«, ale wogóle choć wsparcie otrzymywał.

Sąd też uznał, że w zestawieniu słów jakich ks. W. użył, porównując siebie do »powołanego od Boga«, a Gazetę do »przekupionego najemnika«, tkwi obraza ciężka i skazał, jak już pisaliśmy, ks. W. na 40 m. kary, lub 10 dni więzienia i wynikające ząd kosza i publikacye.

## Co się działo na Górnym Ślązku?

V.

Z przedstawionych w poprzednich numerach zeznań świadków w procesie »Górnoślązaka« wynika aż nadto jasno, że centrowi duchowni na Górnym Ślązku grubo nadużywali swego stanowiska i podkopywali powagę Kościoła w walce politycznej stronnictwa centrum z słusznymi żądaniami Polaków. To też wszystkie pisma, nawet wrogie zresztą Polakom, w tym wypadku stanęły po stronie sprawiedliwości i surowo zganily środki i sposoby, jakimi centrowcy posługiwali się w ostatniej walce wyborczej, aby tylko utrzymać swe panowanie na Górnym Ślązku. Znalazły się wyprawdzie niektóre pisma centrowe z większych naprzykład »Germania«, z małych olsztyński »Volksblatt«, które nie wanały się okłamać swych czytelników i przedstawić rzecz tak, jakoby nie centrowcy, lecz Polacy sprawę przegrali i jakoby owi duchowni dobrze zrobili, dopuszczając się takich wybryków. Na przewrotność nie ma lekarstwa, a w przewrotności i nienawiści ku Polakom niektóre gazety centrowe w ostatnim czasie przewyższają najzacieklejszych hakatystów. Za to największa gazeta katolicka w Niemczech, »Kölnische Volkszeitung«, z powodu procesu bytomskiego tak pisze w numerze 267:

»Centrum najmniej ze wszystkich może pragnąć, żeby »panowanie« jego popierano i umacniano środkami, jakich wedle zeznań świadków duchowieństwo na Górnym Ślązku używało«.

Zaprawdę, że środki do jakich się uciekają centrowcy nietylko na Górnym Ślązku, lecz wogóle wszędzie, gdzie o swe prawa walczy lud polski, mało są uczciwymi. Zbięrało się to długo, pisano o tem niemało, a wielu nawet wierzyć nie chciało, żeby duchowieństwo centrowe zdolne było do takich nadużyć.

Wrzód pękł na Górnym Ślązku — a zyczycyby wypadło, aby po tem pęknięciu nastąpiło uzdrowienie stósunków. Oby centrowcy tak świecy jak duchowni upamiętali się w swych zapędach i pamiętali o tem, że lud polski wszędzie i zawsze na prawo radzić sam o sobie, gromadzić się, a nie rozpraszać i bronić swych praw co do języka i narodowości. Ma prawo wybierać swych posłów polskich i oddawać głosy na polskich kandydatów. Tego prawa wzięść lud polski sobie pozwolić nie może i nie powinien. A przeciw temu prawu najmniej mają powodu występować duchowni, bo tu chodzi o sprawy polityczne. Jeżeli więc nie chcą, lub nie mogą, jak powinni, stanąć po stronie słabszej i uciskanej partyi polskiej, to już najmniej przystoi im iść ręką w rękę z większemi i mocniejszymi na własnych braci lub parafian. Czyniąc zaś tak, nietylko podkopują sami zaufanie do siebie, lecz co stokrój gorsza, wystawiają na szwank i publiczną zniewagę Kościół katolicki i Wiarę św., jak to proces bytomski niestety wykazał.

## Pius X. do robotników.

Istniejący w Bazylei w Szwajcaryi międzynarodowy związek prawnej ochrony robotników wystósował w ostatnich czasach do Ojca św. dwa podania z prośbą o poparcie jego starań, o zniesienie nocnej pracy kobiet w fabrykach, oraz o wyjednanie u wszystkich państw zakazu używania przy fabrykacji zapalek szkodliwego wielce zdroviu białego fosforu.

W sprawach, poruszonych w tej prośbie, otrzymał obecnie zarząd związku następującą odpowiedź od watykańskiego sekretarza, stanu, kardynała Mery del Valla:

»Podania przedstawiłem Ojcu świętemu i mam honor zapewnić pana, że Jego Świątobliwość przyjął je do wiadomości z żywym zainteresowaniem. Ojciec św. z zadowoleniem zauważył, że celem waszych dążeń jest właśnie to, co we wszystkich krajach sprowadzić może korzystne współdziałanie prawnej opieki nad robotnikami, zwłaszcza nad kobietami, których prawo do życzliwej a skutecznej opieki jest niezaprzeczone i powszechnie uznane.

Papież zdaje sobie sprawę z tego, że żądanie to może sprowadzić zbawienne rezultaty nietylko pod względem cielesnym i zarobkowym, lecz również moralnym i społecznym. Upatruje on w tem dowód upowszechnienia zasady, tak często podnoszonej przez Leona XIII — mianowicie zasady należytego poszanowania godności ludzkiej. Chętnie więc przypomina Ojciec św., że sławny jego poprzednik, w liście pisanym dnia 14 marca 1890 r. do cesarza niemieckiego, wyraził przekonanie, że jedność poglądów i ustaw, o ile ona w różnych krajach jest możliwą, mogłaby doprowadzić tę sprawę do sprawiedliwego rozwiązania.

Jego Świątobliwość pragnie zatem powtórzyć z Leonem XIII, że będzie zawsze udzielał poparcia swego usiłowaniam, które zmierzają do ulżenia robotnikom. Tu należy słuszne uwzględnienie, co każda jednostka według siły, wieku i płci wykonywać może, dalej przestrzega spoczynku niedzielnego i ochrania przeciw nadużyciom, które naruszają godność ludzką robotnika, jego życie moralne i jego ognisko domowe. Ojciec św. żywi nadzieję, że związek, którego zadaniem jest poprawić położenie robotników środkami pokojowymi, osiągnie rezultat swych usiłowań i że znajdzie życzliwość oraz poparcie wszystkich rządów. Ze swej strony Ojciec św. będzie szczęśliwym, jeśli będzie mógł przyczynić się do powodzenia tego szlachetnego dzieła.

Kard. Merry del Val.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Wiadomość o śmierci dzielnego dowódcy floty rosyjskiej na dalekim Wschodzie, admirała Makarowa, który wraz z jednym z największych pancerników rosyjskich i z załogą tegoż, wynosząca przeszło 600 ludzi zatonął w głębiach morza, wywołała w całym wojsku i w całej Rosyi wstrząsające wrażenie. Makarow uchodził za najzdolniejszego

dowódcę marynarki rosyjskiej którego trudno będzie zastąpić. Na razie objął dowództwo nad flotą namiestnik Aleksiejew.

Makarow zostawił żonę, córkę i 11-letniego syna, którzy mieszkają w Peterhofie. Rodzina zmarłego dowiedziała się o śmierci w środę rano o godz. 8 telefonicznie z Petersburga, poczem w południe pani Makarowa przyjechała do Petersburga dla sprawdzenia wiadomości, powróciła o godz. 6 wiecz. i rozchorowała się. W Kronsztadzie w obecności admirałów i oficerów floty odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłego.

Z dalszych wiadomości podajemy następujące: Konradmirał Grygorowicz doniósł urzędowo, że dotąd z pancernika Petropawłowski uratowano oprócz W. księcia Cyryla ciężko ranego kapitana Jakowlewa, poruczników Jenisza i Unkowskiego 3 oficerów i 32 szeregowców którzy wszyscy są ciężko lub lekko ranni. Znaleziono zwłoki 1 kapitana, 1 porucznika, 3 mizmanów, lekarza okrętowego i 12 szeregowców. Dalsze szczegóły doniesie konradmirał książę Uchjowski, który w miejsce Makarowa objął komendę.

Z dotychczas nadeszłych telegramów nie wynika jasno, czy zatonięcie »Petropawłowski« zawiniło natknięcie się na minę podwodną rosyjską, czy japońską. Zdaje się jednakowoż, że pancernik nie zginął w potyczce z Japończykami, tylko jest niefortunnym przypadkiem floty i jej dowódcy. Gazety rosyjskie piszą, że mina u wejścia do przystani, na którą wpłynął fatalnie »Petropawłowski« była niewątpliwie miną ochronną, założoną właśnie z rozkazu Makarowa dla zabezpieczenia portu przed zbyt blizkimi atakami nieprzyjaciół. Burze, które przez czas świąt srożyły się na wodach portarturskich przesunąć musiały położenie miny i rzuciły ją na miejsce, które Makarow miał prawo uważać za bezpieczne. Powtórzyło się więc na wielką skalę to samo, co z początkiem wojny stało się przyczyną katastrofy Jenisieja.

Działanie miny było w skutkach straszne. Ubytek wybitnego, znakomitego dowódcy, którego przybycie wlało nowego ducha w rosyjskiej marynarzy, jest stratą dla rosyjskiej sprawy bolesną i trudną do powetowania i donioślejsze ma znaczenie, niż strata pancernika, nie wiele mniejszego, niż Cesarzewicz i Retwizan.

## Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Za nim rozkładał się duży ogród, który Benedyktyni sadzić i urządzać dopiero poczeli.

Kiedy Zygfryd i posłowie polscy zbliżali się pod wiecór do tego samotnego klasztoru, cisza tu wielka panowała, tylko na sygnaturce kościelnej dzwoniło na Anioł Pański. Głos dzwonka rozlegał się żałośliwie po dolinie i tak za serce chwytął, że Włodek mruknął:

— No, jabym tu nie wytrzymał, płakać się chce patrząc na to i słuchając tego dzwonka. Panie Boże, czego te Niemcy nie wymyślą. I to nasz królewicz tu siedzi, tu go zamknęli, bodajże ich zabilo!

Przybyto nakonieć przed furtę klasztorną i uderzono w nią młotkiem, którego odgłos rozlegał się donośnie i ponuro. Po jakim czasie dały się słyszeć kroki, uchyliło się okienko zakratowane w furcie i ukazało się w niem dwoje oczów czarnych i ognistych.

— Wer da? — zapytał jakiś głos stłumiony.

Tedy Zygfryd zsiadł z konia i począł coś długo mówić po niemiecku.

Mnich słuchał, słuchał, obrzucał czarnymi oczami jeźdźców, mruknął coś, zamknął okienko i odszedł. Wyraźnie słychać było stuk trepek drewnianych o kamienie.

— Co to znaczy? — spytał Świętosław pielgrzyma — czy nie wpuszczają nas do klasztoru?

Wiadomość o tym (siódmym) ataku Japończyków na Port Artura i o zatonięciu pancernika rosyjskiego wywołała wielkie zadowolenie w Tokio. Ludność wyraziła jednakowoż ubolewanie z powodu śmierci Makarowa, którego flota japońska mianowicie wielce podziwiała jako dzielnego i nieustraszonego wodza.

Prezydent Loubet wyraził carowi Mikołajowi telegraficznie głębokie współczucie swoje i narodu francuskiego z powodu ciężkiej straty która spotkała naród rosyjski.

Korespondent wojenny Timesa donosi, że w ataku admirała Togo na Port Artura brały także udział dwa nowe pancerniki japońskie Kasuga i Nishin. Flota japońska trzy razy okalała pozycję floty rosyjskiej, która odstrzeliwała się bezskutecznie. W południe cofnął się admirał Togo bez znaczniejszych uszkodzeń. Włącznie torpedowców liczyła flota japońska 40 okrętów.

Według telegramu z Czifu został admirał Makarow, który zwykle podjął wycieczkę rekonesansową z swą flotą, niespodziewanie osaczony przez flotę japońską, która się była ukryła za Liaokao. Widząc zasadzkę, wydał rozkaz cofnięcia się, ponieważ okręty japońskie były w większej liczbie. Pancernik Petropawłowski został otoczony przez torpedowce japońskie, 5 torped trafiło go równocześnie wskutek czego wyleciał w powietrze. Kilka innych okrętów zostało przez Japończyków uszkodzonych.

### Co tam słychać w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm skrogo doszła w Syrakuzie wiadomość o strasznej nieszczęściu, jakie spotkało rosyjan w Port Arturze, wysłał jak depeszują do »Vossische Ztg.« z Rzymu przez Londyn — natychmiast telegram do cara, w którym wyraził najgłębsze ubolewanie, dodając, że rosyjska żałoba jest żałobą niemiecką, a zgon wiceadmirała Makarowa jest dotkliwą stratą dla marynarki całego świata. Cesarz jak donosi najświeższy telegram, przedłużył swój pobyt w Syrakuzie o kilka dni. Obsypują go tam podobno formalnie kwiatami. Wczoraj odwiedził cesarza na jachcie »Hohenzollern« miliard amerykański Vanderbilt z paniami. Z Syrakuzy pojedzie cesarz do Korfu. Zapowiedzianem jest przybycie tamże całej greckiej floty

— Nie, jeno mnich sam tego nie może uczynić, poszedł więc do opata.

— Opata! — co to jest opat?

— To jest przełożony nad klasztorem.

Oczekali dość długo, a że wiatr wiał chłodny od gór i lasów, więc Włodek się kulił i mruzczał swoje:

— Bodaj tych Niemców zabilo!

Nakonieć dały się słyszeć znów kroki, zazgrzytały żelazne wrzeczadze, brama się rozwarła i wpuszczono podróżnych na dziedziniec klasztorny, na którym wznosiła się wielka studnia i który otaczały dokoła kruzganki wsparte na grubyh niskich słupach kamiennych.

Zjawiło się trzech pacholców klasztornych, odebrali od jeźdźców konie i mnich zakapturzony, cały czarno ubrany poprowadził podróżnych do wielkiej sali, refektarzem zwanej. Tutaj dano im jeść, poczem umieszczono Niemców osobno i Polaków osobno po celach w klasztorze, gdzie znużeni spać zaraz poszli.

Nazajutrz, dość dobrze już na dzień, zjawił się brodaty zakapturzony mnich i znów po schodach na dół zaprowadził ich do refektarza, gdzie na stole stały rzędem miski gliniane a w nich polewka jakaś i chleby białe. Niemców tu wcale nie było i nie pokazywali się. Pielgrzym począł się różgadywać z mnichem, który odpowiadał niechętnie i cpryskliwie.

— Cóż on tam gaża — spytał pielgrzyma Świętosław.

— A cóż! powiada, że brat Karol, bo tak oni tu przezwali naszego królewicza, zapewne nie opuści klasztoru, boby to było grzechem, że Zygfryd jest u niego od rana.

— U niego? — zawołał Włodek — wszy-

wojennej. Na pancerniku greckim przybędzie król Jerzy z królewiczem, komisarz Krety książę Jerzy, książę Mikołaj z żoną wielką księżną Heleną Włodzimierzową i wielu dygnitarzy Grecyi.

— Parlament niemiecki zajmował się w czwartek dalej polityką zagraniczną. Złona izby krytykował ostro politykę kanclerza niemieckiego w dwugodzinnej mowie socjalista Bebel, mianowicie uzalał się na wydalanie Rosvan z granic Rzeszy. W dłuższej mowie odpowiedział kanclerz hr. Bülow na zarzuty i interpelacje mówców poprzednich. Przedmiotem dalszej dyskusyi było zniesienie 2 ustawy przeciw Jezuitom, przyczem przyszło do ostrego starcia pomiędzy centram (dr. Bachem) i narodowo liberałami (dr. Hieber).

— W Kamerunie wiecie się Niemcom nie lepiej jak w innych koloniach. Znaczący niemieckich kolonii afrykańskich omawia w »Berl. Tagebl.« krytycznie etat dla Kamerunu i dołączony do niego memoriał. Pisze on, że w administracyi tej kolonii zaznacza się mały postęp, ale nie odpowiada on bynajmniej możliwościom, które dałyby się osiągnąć przez świadomą celową gospodarkę. Ludność w Kamerunie powiększyła się wprawdzie o całych 60 tysięcy, lecz są to przeważnie urzędnicy i misjonarze. Kupey za to się wynoszą. W ostatnim roku uciekło ich 31. Zysk z plantacyi nie optaca się wcale, gdyż ziemia jest licha a chodowli roślin podzwrotnikowych na wielką stopę wcale uprawiać nie można. Brak robotnika daje się dotkliwie we znaki, gdyż Niemcy traktują murzynów tak, że ci sronią od ich służby. Administracya stara się krajowcom imponować zbyt krewawymi gmachami, które bardzo wiele kosztują a nie nie przynoszą. Nie dawno wystawiono chemiczne laboratorium za 62 tysięcy marek a każdy urzędnik okręgowy mieszka w pałacu jak udzielny monarcha. Hodują także w Kamerunie herbatę, która posiada wszystkie zalety, tylko jedną ma wadę, że jej pić nie można. Długi artykuł »Berliner Tagebl.« wymienia jeszcze wiele innych szczegółów, świadczących dobitnie o tem, że Niemcy i z Kamerunu nie doczekają się pociechy.

— Hiszpania. W sprawie zamachu na preza ministrów Maurą nadeszły już bliższe szczegóły. Według nich nazy-

sko ten Niemiec popsuje. Napróżnośny tu jechał i maie się widzi, że cała ta nasza podróż się na budę się nie zda. Zeby tak na mnie, tob m zwolał wiec do Poznania i po dawnemu jak to ojcowie nasi czynili, króla nowego, bismy sobie obrali. Albo to wojewoda Stawój nie może być królem? I po co się tu prosić Niemcom i ich polewki pić? Do czego to podobna taka polewka. Ani to słodkie, ani kwaśne, ani gorzkie. U nas toby psy tego nie chciały.

— Nie gadajbyście Włodek po próżnicy — odrzeknie poważnie pielgrzym — czekajmy końca. Zawszeć to królewicz jest naszą krwią i kością naszą i łacniej mowy swojej ustucha, niż niemieckiej.

— H! Bógby to dał!

Rozmawiali tak sami między sobą, bismnich wyszedł. W klasztorze panowała wielka cisza, czasem tylko słychać było suchy odgłos trepek uderzających o kamienną posadzkę kruzganków. Posłowie polscy zjedli polewkę i siedzieli markotni i znużeni dość długo, nie wiedząc co robić i do kogo się udać. Włodek i Staszko drzemać nawet poczeli, choć się w noc wygodnie wyspali w cieplej, dobrze ogrzanej celi.

Nakonieć drzwi się otworzyły, ukazał się w nich Zygfryd i rzekł z czołem chmurzem, po niemiecku, że posłów polskich królewicz Kazimierz oczekuje. Udali się więc zaraz za Niemcem po schodach kamiennych na oierwsze piętro, po długich kruzgankach cichych i na pół mrocznych, aż znaleźli się w końcu w celi obszernej, widnej od okna, w którym małe szybki szklane w ołów oprawne, dawały dość światła. Cella była pięknymi ręcznika okryta i ciepła. Na stole sukniem czerwonym zaslanem leżała wielka księga pergaminowa. (Ciąg dalszy nastąpi.)

wa się ów anarchista, który to zamach wykonał, Artal, z zawodu jest rzeźbiarzem, lecz nie mając czasowo pracy utrzymywał się jako służący. Rzucił się na ministra z nożem kuchennym w rękę, lecz przy pchnięciu nóż osunął się na guziku czy hacie, tylko lekką ministrowi zadał ranę. Gdy Artala chciano aresztować, bronił się zawzięcie i rzucał jak opętany, zranił sobie mur głowę. Wołał: Niech żyje jak najdłuższej anarchia! Twierdzi, że działał na własną rękę i nie ma współników. Tymczasem policja wykryła, że Artal miał współnika, który z nim razem od tygodnia zamach przygotowywał, a którego też w nocy aresztowano. Król Alfons odwiedził Maurę, by mu wyrazić swe współczucie, a w środę opuścił Barcelonę i udał się do Tarragony.

## Wiadomości kościelne.

**Chelmińska dyecezya.** Urzędujący od roku 1895 przy zakładzie więźniów w Koronowie ks. kuratus Alexander Lange został dla choroby od 1go kwietnia b. r. pensjonowany. Już od niemal roku zastępował go ks. Paweł Czaplewski.

**Gniezno.** † Dnia 11go b. m. wieczorem zmarł po krótkich cierpieniach ks. Józef Jagodziński, proboszcz w Krzywiniu, w 65 roku życia a 42 roku kapłaństwa. W Krzywiniu pełnił obowiązki duszpasterskie od roku 1886.

**Rzym.** Ojciec św. Pius X przyjmował 4 bm. na posłuchaniu młodzież polską, uczestników wycieczki naukowej którą podobnie jak w latach ubiegłych kieruje prof. gimnazjalny ze Stanisławowa, dr. Mikołaj Sabat. Wszyscy uczestnicy wycieczki zostali Papieżowi osobiście przedstawieni i dopuszczeni do ucałowania ręki. Pomiedzy uczestnikami wycieczki są profesor Schneider z Lwowa i Klisecki ze Zloczewa, zastępca prokuratora A. Schneider, kilku uczniów gimnazjum stanisławowskiego i jeden z V. gimnazjum we Lwowie.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 18 kwietnia 1903.

— »Das Polentum (!) im Kampfe gegen die katolische (!) Geistlichkeit.« (Polszczyzna we walce z katolickim duchowieństwem. Taki szumny i bombastyczny tytuł dał olsztyński »Volksblatt« artykulikowi, w którym opisuje naturalnie tendencyjnie, przebieg naszego procesu z ks. prob. Weichslem. Ma się rozumieć, że wynik tego procesu nie podoba się naszym centrowcom i »Volksblatowi« i robią oni takie miny, jakby się skwaśniały »muzy« najedli. Ze jednak »Volksblatt« proces prywatny dwóch osób, redaktora i jednego duchownego, przedstawia jako »walkę polszczyzny z duchowieństwem katolickim«, to dowodzi, że we »Volksblacie« panuje już, pomimo obecnego chłodu, »Polenkoller« (wściekliczna antypolska). Dziwnym zbiegiem okoliczności, w oba dni, w które odbywał się nasz termin, toczyła się i druga skarga przeciw duchownemu katolickiemu. Posiedzieli p. Graf z Szafalda zażądał ks. prob. Woywoda z Szabruka o obrazę. Chodzi o jakieś wyrażenie, że pan Graf miał podpalić własne zabudowania. O tem procesie nie »Volksblatt« nie pisze, choć tak samo powinien w tej sprawie napisać artykuł: »Walka niemieczyzny z duchowieństwem katolickim«. Najodpowiedniejszy zaś byłby do takich artykułów tytuł: »Walka »Volksblattu« z własną głupotą« i ten tytuł polecamy w tym celu, aby uchronić »Volksblatt« od ośmieszania się w kołach rozsądniejszych i myślących własnych Czytelników.

— W nowym roku szkolnym uczęszcza do tutejszej wyższej szkoły dziewcząt 413 uczennic. Liczba w stosunku do ubiegłego roku powiększyła się znacznie.

— Z powiatu. Posiedzieli Antoni Mauda w Maudach zamierza tam założyć nową kolonię. Wnioski przeciw temu podane powinny być do 21. bm.

\* **Jendorf.** Za długoletnią wierną służbę otrzymała służąca posiedzieli Kuszy, Elżbieta Jatzkowska, od cesarzowej złoty krzyż w dyplomie. Jatzkowska służy już 40 lat u p. Kuszy.

\* **Warkały.** Posiedzieli Pieczenski rozparcelował swą 240 mórg obejmującą posiadłość. Nabywcami są szachtmistrz Pfeiffer z Ubstycha i Steffen z Prolów.

\* **Przykop.** Nieszczęście prześladowuje rodzinę robotnika J. Dopiero przed kilku dniami wyzdrowiała żona jego i najmłodsza córka, która długo chorowała, a już znowu zachorowały 3 jego inne córki i musiały się położyć a na dobitkę czwarta córka bawiąc się upadła i złamała sobie rękę.

\* **Wartembork.** Dnia 6 bm. odbyło się tu liczenie bydła. Naliczono 809 sztuk.

\* **Szczytno.** Ostatni targ na bydło i konie był bardzo kiepski. Handlarzy przybyło wiele, targ szedł tak ospało, bo już w południe handlarze odjeżdżali nie zarobivszy nawet kosztów podróży.

\* **Olsztynek.** Na majątku Osterwick należącym do posiedzieli dóbr Flokenhagen spłonął w nocy na czwartek doszczętnie chlew. Bardzo wiele bydła zginęło w płomieniach.

\* **Brunsbęrga.** Tutejsza kat. wyższa szkoła dziewczęca, z którą od r. 1896 seminaryum nauczycielek jest połączone, ma obecnie 284 uczennic. Minister oświecenia pozwolił teraz, że tam zawsze na Wielkanoc może się odbywać egzamin nauczycielek dla szkół ludowych, średnich i wyższych.

\* **Wystruć.** W nocy na czwartek wybuchł tu ogień w domu braci Jacoby w izbie fryzjera. Hoboista sierżant Mielke, robotnik kolejowy Giebler i pomocnik fryzjerski Hilpest zginęli w płomieniach. Ciało ostatniego znaleziono zupełnie zwęglone.

\* **Lec.** Tutejsze progimnazjum zostało przez p. ministra oświecenia pod dniem 29 go marca uznane jako całe gimnazjum.

\* **Królewiec.** 50 rocznicę nauczycielstwa ohodzili tu 11 go bm. ks. prob. Józef Szadowski i nauczyciele: Desmarowicz, Kreutner, Leutmann z Brunsbergi i Liszewski ze Starogardu. Nabożeństwo w kościele odprawił ks. prob. Szadowski a o 1 godz. po poł. brali udział w uczcie, na którą przeszło 30 panów zaproszono.

\* **Gdynia nad morzem bałtyckim.** 11go b. m. założono tu z pewną uroczystością kamień węgielny pod dom dla gości kąpielowych (Kurhaus). Przy tem wygłosił mowę główny nauczyciel p. Belowski

\* **Starogard.** Pomocnik Putrz, do niedawna zatrudniony w tutejszej mleczarni p. Sch., upił się ze zmartwienia, i rzucił się następnie na p. Sch. z nożem w rękę. Uwięziono go.

\* **Z pod Kwidzyna.** Właściciel Wilhelm Erbling z Randeweise nadużył w 2-gie święto Wielkiejnocy wódki. Wracając wieczorem do domu wpadł w torfniaki i utonął. Dopiero wczoraj znaleziono jego ciało. Liczył 39 lat i pozostawia troje małych dzieci.

\* **Gdańsk.** Przed tutejszym sądem ławniczym stawał 15-letni chłopak szkolny z okolicy tutejszej którego nauczyciel oskarżył o pokaleczenie. Podczas lekcji śpiewu bowiem wetknął nauczyciel chłopcu palec w usta, aby go przez to musiał do szerszego otwierania ust. Pzytem ugryzł chłopiec nauczyciela w palec. Przed sądem powiedział chłopiec, iż uczynił to dla tego, że mu się zrobiło słabo. Ponieważ nauczyciel przyznał że złej woli nie było u chłopca przeto sąd twierdzeniu chłopca uwierzył i uwolnił go od winy i kary. Wobec nauczyciela wyraził sąd zdziwienie, dla czego w ogóle stawil wniosek o ukaranie.

\* **Nowy Port.** W niedzielę po sumie, gdy część pobożnych stała jeszcze przy konfesyonalach, wpadło dwóch majtków okrytych w czapkach do kościoła i poczęli wyśpiewywać. Następnie rozpoczęli taniec okrętowy we dwójkę. Potem wyszli, ale po chwili powrócili zachowując

się w podobny sposób jak pierwszym razem. Rdy ich chciano przytrzymać, uciekli na parowiec »Louise Horn«, gdzie ich nazwiska stwierdzono. Sprawę skierowano do sądu.

\* **Toruń.** Do więzienia tutejszego odstawiono ponownie złotnika Waltera Kolińskiego, który swego czasu dokonał zamachu na siostrę swą, p. Putkamerową. K. przewieziono przed kilku tygodniami do zakładu dla obłąkanych w Koeborowie w celu poddania badaniom lekarzy stanu umysłu jego. Lekarze stwierdzili, że K. jest umysłowo zdrów.

\* **Tczew.** Jeden z robotników zatrudnionych przy regulowaniu Wisły, spadł pomiędzy Borętami a Pałczewem z wózka do przewożenia piasku i tak ciężko się pokaleczył, że wkrótce zmarł.

\* **Wągrówiec.** W kopcu kartofli w Zbyszewicach napotkano w tych dniach gniazdo lisie. Stare lisy zostały zabite, szczenięta zaś zabrał tamtejszy urzędnik gospodarczy, chcąc je oswoić.

\* **Chropaczów.** Jak donoszą gazety niemieckie, nie potwierdził landrat wybranych przy ostatnich wyborach zastępców do rady gminnej w Chropaczowie dla tego, że są Polakami. — Tak to wygląda nasze »równouprawienie« w państwie pruskim.

\* **Katowice.** W zeszłą środę rano starało się dwóch ludzi ze zaboru rosyjskiego przedostać przez granicę, nie mając ze sobą paszportów. Strażnicy pograniczni dali ze nimi trzy strzały, wskutek czego jeden z nich padł trupem na miejscu, drugi został ciężko ranionym. Wykazało się, że tego ostatniego dosięgnął strzał gdy był już na pruskim terytorium.

\* **Berlin.** Samobójstwo pary małżeńskiej. Właściciel sklepu z jarzynami Pirliny i jego 28 letnia żona otruli się zeszłej nocy gazem świetlanym w mieszkaniu swoim przy Grossbeerenstr. W ostatnich latach powodzio im się coraz gorzej, tak, że w końcu groziła im nędza. Już przed sześciu miesiącami usiłował Pirling otruć się gazem: wtenczas przeszkodziła mu żona. Następnie kupił 6 strzałowy rewolwer i nosił go nabity przy sobie. Tymczasem udało mu się widocznie nakłonić żonę do wspólnego samobójstwa; ostatnia wspominała przed kilku dniami sąsiadkom, że wybiera się z mężem w daleką podróż i niezadługo pożegna się z niemi. Podobne aluzje robił także Pirling w obecności znajomych. Ostatni wieczór spędził w towarzystwie, w klubie pałaczy, gdzie bawił się nadzwyczaj wesoło; około północy pożegnał się uroczystie z towarzyszami, którzy uważali ceremonialne jego pożegnanie za dobry żart. Gdy wczoraj rano sklep Pirlingów był jeszcze o 9 godz. zamknięty i w domu poczuto silną woń gazu, otworzono przemocą drzwi ich mieszkania i znaleziono odojgu nieżywych. Na stole leżały dwie karteczki napisane jego ręką; w jednej z nich zapewnia, że jedynie troska o chleb powszedni spowodowała ich do samobójstwa, w drugiej prosi, aby pochowano ich worost z mieszkania; kosza wynkle ztąd pokryje klub pałaczy.

## Rozmaitości.

**Tragedya życia.** Przed kilku dniami rzucił się kierownik lokomotywy Sch. w Szpandawie na szynę i został przez pociąg towarowy przejechanym. 35 letniego silnego i zdrowego zresztą nadzwyczaj mężczyznę, spowodowała do samobójstwa obawa utraty chleba z powodu ciągłego cierpienia ócz. Nazajutrz o godz. 5 rano o tym samym czasie w którym mąż jej poniósł śmierć zjawila się wdowa jego na relsach kolei lertenskiej w żalobie i z wieńcem na rękę i rzuciła się na szynę przed nadjeżdżającym właśnie pociągiem. Dwa zatrudnieni w pobliżu ogrodowi, którzy obserwowali ową kobietę przyskoczyli natychmiast i rzucili nieszczęśliwą z szyn tuż przed kołami pociągu. Odprwadzono ją do mieszkania, do jej czworga matoletnich dzieci, które nie miały pojęcia o strasznym zamiarze matki.

Mój nowy i największy olsztyński  
**skład trumien**

skład główny  
ul. Prosta  
i róg ul.  
Krzywej  
Krummstr. II



Filia  
róg ulicy  
Dolnej i  
Tylnej  
kościelnej  
nr. 1

jest jak najlepiej zaopatrzone w

trumny drewniane i metalowe  
jako i wszelkie przybory pogrzebowe.

**Ceny podpadająco niskie.**  
Proszę się w razie potrzeby o dobroci i tanioci przekonać.

**J. Lewandowski.**

**ZŁOTY MEDAL**  
międzynarodowej wystawie higienicznej w PARYŻU 1901.

**Dra Neumanna „PLICAINUM“**

[D. R. W. Z. 53808],

środek skuteczny w przypadkach blednicy, niedokrwistości, osłabienia żołądka, ogólnego osłabienia itp., a mianowicie w przypadkach

t. zw. kołtuna.

Części składowe [‰]: Ferr. 0,53 [jako albumin] Extr. Condurang. fluid. 45,0; Tinct. aromat. 24,0; Inf. Flor. Ohamon 5,0; 180,0; Spirit. vini 50,0; Sir simpl. 150,0; Aqu. dest. ad 1000,0.

But. [ca. 500 gr] 2,50 mk., do nabycia w aptekach. Należy pp. właścicieli aptek poprosić, ażeby lekarstwo mieli na składzie, albo zwrócić się do podpisanej firmy, która wskaże odpowiednią aptekę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Laboratorium dra Wł. Neumanna  
w NOWEM (Neuenburg W/Pr.)

**Przekonać  
powinien się każdy  
gdzie  
meble,**

lustra, towary wyścielane itd.  
najtaniej są do nabycia.

Ponieważ zakupiłem od dużych firm okolicznościowo, jestem w stanie wyżej wymienione rzeczy **bardzo tanio** sprzedawać

Przy wyprawach udzielam osobnego rabatu.

Na życzenie za dogodną cdpłatą.

Obejrzenie bez przymusu kupna chętnie dozwolone każdego czasu.

**J. Lewandowski,**

ulica Prosta (Richtstr. 28).

Hurtownie!

Czastkowo!

**Do budowli**

polecam:

szyny żelazne  
tregry  
wapno  
cement  
pleciankę trzciniową  
papę na dachy  
smołę  
gips

gwoździe drutowe  
drzwiczki do piecy  
platy kuchenne  
obicia do okien  
obicia do drzwi  
okna do stajni i chlewów  
pumpy  
rury wodociągowe

po znanych tanich cenach.

**J. Mondry,**

Olsztyn, ul. Prosta i Górna.

Niniejszym podaje do wiadomości, że mój **wielki**  
**skład trumien**

dawniej w ul. Koronnej, przeniosłem teraz do mego nowego budynku  
w ul. Frydrykowskiej (Friedrichstr.) nr. 6  
przy rynku remontowym.

Polecam wielki wybór

trumien drewnianych i metalowych  
w eleganckim wykonaniu po tanich cenach, jako i wszelkie **przybory do trumien.**

Z szacunkiem

**A. Jatzkowski,**

mistrz stolarski.

Z mojej posiadłości w **Szomfaldzie**, którą od p. Rehaga nabyłem muszę w przeciągu 8 dni **karpy** (sztoby) dotąd wykopane być usunięte.

Szomfald, 18 kwietnia 1904.

**Joachim Baukrowitz**

posiedziciel.

**Smardze**

(**morchle**) proszę wprost do mego składu przynieść.

**J. Woythaler,**  
Olsztyn, rynek nr. 4.

**Posiadłość**

składająca się z 47 mórg roli w tem łąki i torf, budynek murowany pod dachówką w dobrym stanie, 1 kilometr od szosy na wybudowaniu chcę zaraz lub później w całości lub w parcelach sprzedać.

**J. Urban**

w starym Wartemborku.

**Sieci** rybackie poleca tanio

**Lewinsohn, rynek.**

**Sprzedaż drzewa.**

W czwartek, 21 kwietnia o 10 przed południem sprzedać będę w mej oberży w Wójtowie **130 kupek gałęzi i drzewa sosnowego i brzożowego.** Na termin ten mających chęć kupna zapraszam.

**Wedig, karczmarz**  
w Wójtowie.

**Uczeń**

syna porządných rodziców z dobrem wykształceniem szkolnym może wstąpić **od zaraz** do mego składu twarów kolonialnych krótkich żelaza i destylacyi.

**F. Konwinski,**

OLSZTYNEK (Hohenstein Ostpr.)

**Posiadłość**

21 mórg dobrej roli, dobre łąki z całym inwentarzem chcę sprzedać z wolnej ręki.

**Franciszek Kosłowski.**  
w starym Marcinkowie.

Za stare żelazo placę 1,80 m. za centnar.

**A. Brün,**  
ul. Warszawska 66.

**Posiadłość**

23 mórg roli, dobre łąki z całym inwentarzem chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

**Jan Certa,**  
w Purdzie.

**Szczotki**

trwało robione polecam jak najtaniej. Za **włosie końskie** placę najwyższe ceny.

**M. Loewy,**  
ul. Krzywa nr. 17.